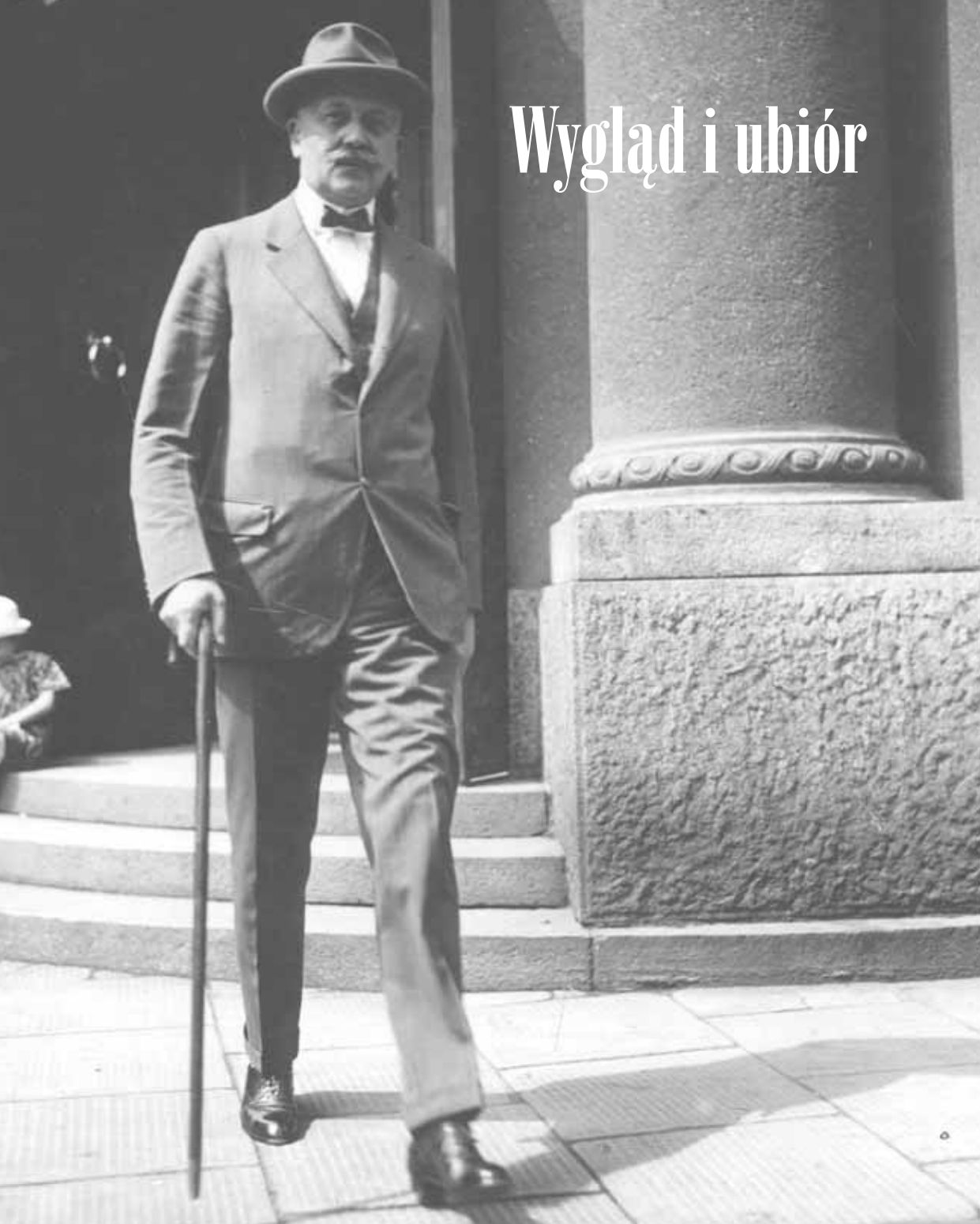


# Wygląd i ubiór



Ziemiańskie przewaźnie ubierali się dobrze i dbali o wygląd zewnętrzny. Włosy zawsze czyste i uczesane, twarz umyta, strój schludny i czysty. Sedno sprawy oddają słowa jednego z książąt Radziwiłłów skierowane do raczej niechlujnego służącego: „Pamiętajcie Janie [...], że najważniejszy jest wygląd zewnętrzny [...] bo wygląd zewnętrzny powinien odpowiadać wyglądowi wewnętrznemu”<sup>141</sup>. Poza tym znane jest do dzisiaj powiedzenie: „jak cię widzą, tak cię piszą”. Przykładem może być postać Adama hr. Zamoyskiego, o którym Antoni Belina Brzozowski napisał, że był „[...] ubrany z wyszukaną elegancją, która zdradzała wpływ dworskiego życia i ciągłości tego rodu na przestrzeni wieków. Był osobą, koło której nie można było przejść obojętnie”<sup>142</sup>. Ziemiańsin to przecież także *gentleman*, a więc jego ubranie powinno być w dobrym gatunku, zwłaszcza koszula, krawat i obuwie<sup>143</sup>. Ubiór ten nie powinien jednak zdradzać zbytnej nowości, najświeższych trendów mody, bo to były i są cechy charakterystyczne dla nuworyszki. W Anglii mówiono wówczas „overdressed” – zbyt elegancko, przesadnie ubrany. Znacznie lepszym rozwiązaniem jest wybór nigdy nieprzemijającej w modzie klasyki i jakości. Świadczą o tym słowa zapisane przez Adama Czartoryskiego: „Wszczepiono mi pogardę dla tandety miejskiej i modnych strojów – jeśli coś ma być modne, to musi być tandetne, bo za rok już przestanie być modne i trzeba będzie je zmieniać. [...] Ubranie zamawiało się u najlepszego krawca we Lwowie. Nie wchodziło w grę kupno gotowego ubrania, bo nigdy nie było dobrze skrojone. Chodziło o to, żeby było w dobrym guście.



*Julian hr. Bielski, pierwszy prezes Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, ok. 1925-1934  
(zwraca uwagę szpilkę w krawacie)*

Toteż ubranie czasem nosiło się dziesięć lat, ale zawsze było widać, że jest od dobrego krawca, a nie ostatniej mody”<sup>144</sup>. Witold Gombrowicz wspominał sytuację, gdy do zakopiańskiego pensjonatu dla osób „w lepszym tonie” przez pomyłkę trafił „[...] pewien pan o nazwisku nikomu nieznanym, człowiek jeszcze młody, ze wspaniałymi nowiutkimi walizkami ze świnińskiej skóry i w olśniewającym sportowym stroju”<sup>145</sup>. Efekt był taki, że chcąc zostać zaakceptowanym przez dosyć hermetyczne środowisko, podpuszczony przez Gombrowicza, posunął się do niemal szaleńczego czynu. Gombrowicz tak to wspominał: „[...] gdy już sytuacja osiągnę-

ła maksimum zupełnego zwariowania a Igrekowi zupełnie pomieszały się klepki, wytłumaczyłem mu, że jego ubranie i walizki są za nowe i że wskutek tego traktuje się go niechętnie, jak parweniusza. Cały wieczór pochłonęło nam tarzanie jego ubrań w śmieciach i skrobanie waliz scyzorykiem, żeby nabrały patyny”<sup>146</sup>. Sytuacja ta, chociaż przejawiona, wskazuje jednak na to, że potrzebne są klasyka, jakość, ale i patyna. Patynę osiągnano między innymi dając nowe ubrania do „wstępnego” ponoszenia służbie. W tym kontekście warto zauważyć, że bywali też ziemianie i ziemianki, którzy nie przywiązywali większej wagi do ubioru, stawiając na przesadną skromność, albo tacy, którzy zupełnie o wygląd nie dbali. Pewna panna z dobrej rodziny w wieku osiemnastu lat została wydana za mąż

za bogatego ziemianina. Mimo zgrabnej figury była „zaniedbana w stroju i uczesaniu” i daleka od „kokieterii kobiecej”. Mąż od razu zabrał ją do Paryża, gdzie z pomocą mistrzów mody i fryzury zmienił ją całkowicie, zaszczepiając w niej odtąd zamiłowanie do elegancji<sup>147</sup>. Czasem taka diametralna zmiana nie była prosta. Anna Branicka-Wolska wspominała swojego ojca: „Tatus był wielkim abnegatem, niechętnie wkładał nowe ubranie, przywiązywał się do starych kurtek i płaszczy. Mama staczała z nim boje, by poszedł do krawca uszyć sobie coś nowego”<sup>148</sup>. Zdjęcia hrabiego Branickiego pokazują go jednak jako eleganckiego mężczyznę, który być może stawiał właśnie na patynę. Cechami charakterystycznymi starszych ziemian były ich majestatyczny wygląd i godna poza, podkreślona siwizną lub bielą, czasem lekko falujących, włosów. Spotykali się więc z szacunkiem i respektem<sup>149</sup>. Przykładem takiego „majestatycznego” człowieka może być Zdzisław hr. Tarnowski, pan a Dzikowie, w latach trzydziestych XX wieku mający ponad siedemdziesiąt lat.

„[...] hrabia Zdzisław był ostatnim wielkim panem i patriarchą: wysoki, silny, z szerokimi brwiami i czarną brodą, prezentował się imponująco. Kiedy wchodził do pokoju, obecni instynktownie wstawali. Nosił się po szlachecku – w jedwabiach i futrach przypominał renesansowego magnata przeniesionego w XX wiek”<sup>150</sup>.

Poniżej postaram się scharakteryzować ubiory ziemian i ziemianek, stosowane przy różnych okazjach w okresie międzywojennym, oraz odniosę się do współczesności<sup>151</sup>. Moda męska i damska,



Bogdan hr. Hutten-Czapki, okres międzywojenny

w tym wzory wykorzystywane w krawiectwie, była zjawiskiem o zasięgu międzynarodowym. Generalnie w pierwszej połowie XX wieku męskie ubiory polskich i w ogóle europejskich sfer wyższych czerpały wzorce z mody angielskiej (prymat praktyczności i komfortu), przodującej w tej dziedzinie, natomiast moda kobieca miała swoje źródła w Paryżu<sup>152</sup> (prymat elegancji). W modzie męskiej polskiego ziemiaństwa dużą rolę odgrywało też krawiectwo wiedeńskie<sup>153</sup>, ceniono też modę bawarską oraz austriackie lodeny (jesienią i zimą oraz na polowaniach w tym okresie). Polscy ziemianie korzystali głównie z usług krawców oraz salonów mody, przeważnie renomowanych. Także obecnie klasyczna moda anglosaska i francuska powinna być dobrym punktem odniesienia dla ludzi chcących ubierać się elegancko, chociaż nie należy też zapominać o modzie włoskiej. Podstawową zasadą ubierania się była i nadal powinna być stosowność wobec sytuacji. Dlatego szczególnie w okresie przedwojennym ludzie ze sfer wyższych, chcąc brać udział w życiu towarzyskim i być akceptowanymi przez otoczenie, powinni byli często się przebierać, zależnie od okoliczności. Znacomie zobrazował to Roman Mysiński, pisząc, że „mężczyzna, jadąc nawet z kilkudniową wizytą, poza specjalnym ubraniem podróżnym musiał zabrać ze sobą ubranie poranne, spacerowe, popołudniowe, często myśliwskie oraz do konnej jazdy i jeden, a czasem dwa zestawy ubrań wieczorowych, na przykład smoking i frak. O ile plany podróży przewidywały atrakcje wodne, na przykład przejażdżkę łódką po stawie, dochodziło ubranie marynarskie [...]. Do tego wszystkiego dochodziły odpowiednie na każdą okazję buty, koszule i mnóstwo innych dodatków. Oczywiście trzykrotnie więcej rzeczy musiały wozić ze sobą panie. Jeździło się więc z jednym lub dwoma ogromnymi kuframi, dwiema walizkami, neseserem i w przypadku pań obowiązkowo z pudłem na kapelusze. Tymi strojami ktoś musiał się zajmować, często jeżdżono więc z osobistą służbą, strzelcem lub panną służącą”<sup>154</sup>. Druga zasada, o której też wspomina Roman Mysiński, polegała na zakładaniu przez wszystkich uczestników spotkania, obiadu itd. ubrań

*Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy przy ul. Brackiej w Warszawie.*

*Sprzedawca i klient przymierzający marynarkę (widoczne też spodnie tzw. pumpy i pończochy)*